

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio- i osmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein &amp; Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 sierpnia.

## Przesilenie ministerjalne w Serbii.

Radykalne ministerstwo serbskie podało się do dymisji. Schodzi ono z areny cicho, jak bardzo stary człowiek, kończący na uwiad. A przecież narodziło się zaledwie dwa lata temu i weszło na scenę przy dźwiękach litaurów; młode, butne, pełne samochwalstwa, przyrzekające narodowi tyle wspaniałych rzeczy, iż niektórym się zdawało, że nad czołem jego płonie ogień geniuszu. Miał przed sobą oczyszczone pole: niemity narodowi król ustąpił, stronnictwo postępowe z iknety, liberalne było rozbite, — radykałiści wszędzie stanowili przysięgającą większość, byli kochankami narodu, młodzieży, wojska, szowinistów kroackich i beniaminkami Rosji. Zadne stronnictwo w lepszych nie stawało warunkach do rządzenia; w kraju wszystko przed nim się pochyliło, biło oklaski, a ono szło w blaskach popularności, prowadząc na swém czele spiskowca, niedozwolonego królobójcę, emigranta — Pasicza, najlepszą swoją głowę i gwiazdę „młodej Serbii.“ Młodej, która niebawem za sprawą tego Pasicza i jego pomocników, miała się stać „wielką.“ — Wielką terytorjalnie, bo na Bośnią, Starą Serbią i Serbią węgierską zagięty był parol, wielką także cywilizacyjnie, bo wszystko miało być przerebowane wedle najnowszej radykalnej mody. Minęły tylko dwa lata i to stronnictwo, nic nie zrobivszy, ustępuje przeżyte, zniechęcone i lekceważone przez naród. W tym obozie warcholów znalazł się tylko jeden tegi mistrz, który potrafił upiec dla siebie czystą pieczeń: największy krzykacz, Pasicz, który będzie rejentem, z pensją dwudziestu tysięcy dyarów.

Rzecz dziwna; tyle już razy przekonały dzieje, że radykałi trybunowie są egoistycznymi oszustami, którzy obiecałi sypia narodowi, jak plewy wróblom; a jednak narody, łatwowiejsze od wróbla, łapia się na tę przynętę i na swych barkach dźwigają tych oszustów na szczyty tłustych synekur. Ale jeśli to się z reguły dzieje w innych, starszych i doświadczeńszych narodach, oż dziwnego, że się stało w zielonej Serbii!

Nie można jednak powiedzieć, że przez te dwa lata radykałiści nic nie zrobili. Owszem, napisali tylko mogli. Najpierw zadarli z Austrią, za co ukarano Serbię ciemą, na tem zaś straciła cała rolnicza ludność tego królestwa, a nie ma tam innej, oprócz rolniczej. Serbski hodowca wieprzy mógł sobie dowoli marzyć o wielkiem państwie Duszana, które miał otrzymać z rąk Pasicza i Rosji, a tymczasem wieprze jego nie znajdowały nabywców. One jedne szczerze mogły sprzyjać nowej radykalnej erze. Niedługo potem radykałiści przywołali kontrakty z zagranicznymi spółkami, które dzierżywały dochody solne i tytoniowe, oraz wykonywały kolejowe przedsiębiorstwa. Głośno mówili radykałiści, że owo zerwanie kontraktów to środek ekonomiczny, który poprawi finanse państwowe, w gruncie jednak rzeczy służyło to do stworzenia tysiąca posad dla agitatorów radykalnych. Rezultat tego ekonomicznego środka był ten, że się dochody zmniejszyły, skarb państwa musiał dopłacać i jeszcze głębiej zabrnął w długi. Potem radykałiści sprowadzili i osiedlili w kraju tłumy niesfornych, zbójcekich Czarnogórców, którzy mieli z czasem posłużyć do wojny bośniackiej z Austrią. Zorganizowano ich nawet na wzór kozaków rosyjskich, ale ci osiedleńcy, zapewne dla tego, aby wprawy nie stracić, potworzyli bandy arnaukie, rabowały sąsiednie wioski serbskie, mordowali i puszczali po kraju czerwone koguty. Trzeba było przeciw tym bandom wysłać wojsko. Ta gerylasówka stała się chronicznym nieszczęściem Serbii. Między ludem bieda rozsiadała się coraz szerzej, skarb pustoszał, władze prowincjonalne, poobsadzone radykami wyszykiwaczami, nie brały, ale zdzierały podatki miarą z życiem kontrybucyj.

Przyszedł nareszcie zatarg z wojskiem. Zmniejszenie jego stało na pierwszym miejscu programu radykalnego, każdy po kolei minister wojny przyrzekał zabrać się do redukcji, ale wcale nie myślał o tem na serio, więc tylko awansował swych przyjaciół sobie zapewniał to i owo, a potem, straciwszy zaufanie radykalnej skucezyny, ustępował. Przychoził inny minister wojny i robił to samo. Tak zmieniło się ich najmniej tuzin, a wojska jest tyle, co było. Mogłoby być inaczej tam, gdzie wszystko tak rozluźnione, że tylko wojsko tworzy jakąś organizację, czuje to, zna swą siłę i nie chce pozwolić, aby mu zrobiono krzywdę? Ta właśnie kwestya dobiła gabinet Pasicza: minister wojny zadarł się z ministrem spraw wewnętrznych, obaj rzucili na stół swą dymisję — i tak przyszła kryzys.

Bywały takie zatargi i przedtem, lecz wtedy radykałiści jeszcze się czuli silnymi, więc po każdym zatargu minister wojny upadał, a gabinet uzupełniał się i stał. Ale oto niedawno oż radykalny rozbił się na frakcje, bo niezadowolnienie zaczęło go toczyć. Wewnętrzne waśni i nienawiści rozsadzili ten oż i wtedy wszystkim się pokazała cała jego niccość.

Głowa tego obozu, gabinet, zapadł się, jak na wskroś przegulita rudera, bez huku i wstrząśnienia. Tryban ludowy, arcyadykał Pasicz uratował sobie z pogromu synekurę.

Wynurza się teraz, jako spadkobierca rządów, tronnictwo liberalne, doświadczeńsze od radykałów,

ale jak ono, a może nawet bardziej rozmiłowane w Rosji. Wszelako, jako dość wytrawne, może zdola wziąć swe sympatyje na smyczę interesów krajowych. Będąc dotąd w opozycji i czując, że do władzy może dojść tylko przy łaskawej aprobacie Petersburga, wzdychało do caratu tak głośno, afiszowało swój panslawizm tak drastycznie, że nawet się naraziło na nagane swę głowy, regenta Risticza. Między nim a tym jego dawnym obozem nastąpiło zerwanie. Lecz jeśli teraz otrzyma władzę, to rosyjski kosztar może odrzucić, jako już niepotrzebny, bo już pielgrzymka będzie skończona.

## Telegramy.

**London**, 18 sierpnia. Parlament został dzisiaj wieczorem o godzinie 9 zamknięty, bez mowy tronowej.

**Paryż**, 19 sierpnia rano. Dzisiaj panuje niezwyčajny upał. Z powodu upału padło 100 sztuk bydła rogatego i 300 wieprzy, transportowanych na targ do Vilette.

Fabryka dział w Burgas zawiesiła pracę. **Paryż**, 19 sierpnia. Z Tours donoszą, że podczas ćwiczeń padło pięciu żołnierzy wskutek upału. Kilku chorych przywiziono do koszar. W Laon musiano zawiesić ćwiczenia wskutek upału. Żołnierze powrócili w nocy do swych garnizonów. Jeden żołnierz umarł, trzydziestu zachorowało.

**Paryż**, 19 sierpnia. Dzisiaj po południu znacznie się ochłodziło.

Bezrobocie doroczkarzy skończy się niebawem. **London**, 19 sierpnia. Na propozycję lorda Salisbura królowa udzieliła bytem lord-porucznikowi Irlandyi tytułu markiza i zamianowała ósmiu nowych parów, oraz pięciu tajnych radców, pomiędzy nimi Jessego, Collinga i profesora Hasleya. Dalej królowa wyniosła 4 członków Izby gmin i 8 innych osobistości do godności baroneta. Pomiędzy nimi znajdują się baron Schröder i Ashmead Barlett. Cywilny lord admirałicyi został wyniesiony do stanu rycerskiego.

**Petersburg**, 19 sierpnia. Carska rodzina przeniosła się do Petershofa.

**Petersburg**, 19 sierpnia. „Grażdanin“ dowiaduje się, że rząd turecki powiadomił rząd rosyjski z własnego popędu, z jakich pobudek sultan przyjął Stambułowa.

„Pet. Wi-d.“ donoszą, że w tych dniach podpisano układ pomiędzy Rosją a Chinami; dotyczący utworzenia rosyjskich konsulatów w ważniejszych miastach chińskich. Dalej dziennik ten donosi, że chiński poseł przybędzie niebawem do Petersburga na stały pobyt.

**Moskwa**, 19 sierpnia. Na cześć prof. Virchowa dał wczoraj ucztę zarząd towarzystwa niemieckich poddanych. Wiceprezes towarzystwa wniósł toast na cześć Virchowa, ten odpowiedział toastem na cześć gościnnej Rosji.

**Rzym**, 19 sierpnia. Ajencya Stefani-go donosi, że nowozamianowany ambasador berliński hr. Lanza wyjedzie na swoje nowe stanowisko w przyszłym tygodniu i dnia 27 b. m. przybędzie do Berlina.

**Jena**, 19 sierpnia. Radca kościelny Lipsius, profesor teologii przy tutejszym uniwersytecie zmarł dzisiaj.

**Carogród**, 19 sierpnia. Naum Effendi został mianowany gubernatorem Libanu z rangą wezyra.

**Białogród**, 19 sierpnia. Metropolita Michał oświadcza w urzędowym dzienniku, że dotyczące go dokumenta publikowane przez „Swobodę“, są apokryfem.

**Białogród**, 19 sierpnia. Król Aleksander przybył tu wczoraj.

**Heiligenstadt**, 19 sierpnia. Przy dzisiejszych wyborach uzupełniających do sejm w drugim okręgu erfurckim wybrano dotychczasowego posła, radcę sądu nadziemiańskiego, Imwallego w Hamm w Westf. (Centrum) 221 głosami na 225 głosów. Przeciwnikiem był konserwatywny kandydat Jordan z Gerode.

**Schweinitz** nad Elstera, 19 sierpnia. Przy dzisiejszych wyborach uzupełniających w drugim okręgu merseburskim wybrano posiadziela dóbr rycerskich Rohde-Wachsdorf 211 głosami w miejsce dawniejszego prezydenta policyjnego Koseritza z Poczdamu.

**London**, 19 sierpnia. W najbliższych miesiącach mają być zaopatrzone wszystkie załogi w Indyach w nowe karabiny systemu Lee Mitforda. Naboje tych karabinów wypełnione będą jeszcze prochem, wydającym dym; zaprowadzenie bezdymnego prochu nastąpi nieco później.

**Rzym**, 19 sierpnia. Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby konsystorz odbył się we wrześniu dla nominacji nowych Kardynałów.

**Rzym**, 19 sierpnia. „Moniteur de Rome“ ubolewa, że trójprzymierze za wszelką cenę chce utrzymać na Wschodzie religine status quo, jako ochronę status quo politycznego.

**Cetynia**, 19 sierpnia. Rocznicą urodzin cesarza austriackiego była, jak zwykle, uroczyste obchodzona.

**Białogród**, 19 sierpnia. Na nabożeństwie w kaplicy austriackiego poselstwa z powodu rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa pojawił się prezes ministrów Pasicz, który złożył następnie życzenia na ręce posła austriackiego.

**Wiedeń**, 19 sierpnia. Zarówno w Wiedniu

i w Budapeszcie, jako też i we wszystkich stolicach krajów, odbywały się z powodu rocznicy urodzin cesarza uroczyste nabożeństwa i lojalne manifestacje.

**Wiedeń**, 19 sierpnia. Z powodu niebywałego gorąca zakończono już dzisiaj rozpoczęte dnia 10 b. m. ćwiczenia w brygadzie załogi wiedeńskiej. Jeżeli gorąca potrwają dalej, będą także odwołane wielkie manewry dywizyjne, jakie się miały rozpocząć dnia 23 b. m. około Wolkersdorf w Niższej Austrii, a w których miała brać udział cała załoga wiedeńska.

## Uwagi na czasie.

XV.

Niedawno temu odbył się w Poznaniu zjazd delegatów kół śpiewackich z całego Księstwa. Iu ich było, wiadomo z gazet; niemniej i to, że za ich pośrednictwem kilkanaście kół zawiązało związek, którego zadaniem będzie rozposzechnić zamiłowanie do śpiewu, zakładać nowe kółka śpiewackie, urządzać zjazdy i popisy, bądź cząstkowe, bądź walne.

Poznańskie zebranie delegatów kół śpiewackich, robiło bardzo miłe wrażenie pod każdym względem. Bez sporu się wprawdzie nie obyło, bo jakżeby to było? Mówią przecież, że gdzie spór, tam jest życie, a całe życie ludzkie jest sporem. Ale spór sporowi nie równy. Sprzeczne zdania, jakie się wyjawiały między wielbicielami śpiewu i muzyki, polegały i łączyły się w harmonii bez głębszych dysonansów, osobistych, a broń Boże społecznych.

Nie wszystko co tam mówiono, zajmującym być może dla szerszej publiczności, dla tego pozwolę sobie zaznaczyć i odznaczyć tylko trzy punkta co ważniejsze.

Zebranie składało się przeważnie z żywiołów małomiejskich, dla których to jest prawdziwym i wielkim zaszczytem, że tak ważną sprawę śpiewu wzięły pod swoją opiekę, wspólnie z małym gronem inteligencji miejskiej.

Odezwały się też z kilku stron głosy dobrane uzasadnione, że właśnie inteligencja ta za mało poparcia daje kółkom śpiewackim, walczącym i bez tego z największymi trudnościami technicznymi.

Głosy te miały za sobą słusność zupełną, a inteligencja popelnia wielki błąd, jeżeli się od kółek śpiewackich usuwa chcący czy nie chcący, zwłaszcza jeżeli tam pragną jej udziału. Nie koniecznie dla tego brać udziału powinna, żeby wszyscy śpiewali, bo nie każdy posiada piękny ten dar, ale raz, żeby materyalnie poprzeć usiłowania śpiewaków, a powtóre, żeby w kółkach tworzyć żywioł równoważący przeciwności. W mniejszych zwłaszcza miasteczkach jeszcze się spotkać można ze zdaniem, że „swój swego“ strudna usłucha, trzeba kojarzącego wpływu powagi. A któż może być powagą, jeżeli nie członkowie inteligencji?!

Jakże zaś ludzie średniego lub niższego wykształcenia, mają szanować śpiew i sprawy śpiewackie, jeżeli widzą, że wykształceńsi obojętnym okiem patrzą na ich usiłowania? Potrzeba więc koniecznie, żeby inteligencja miejska czy wiejska wszędzie sprawę śpiewu najusilniej poparała czynem, to jest czynnym udziałem w kółkach. Tém więcej, że się do niej odzywają z życzeniem, aby poparcia swego nie odmawiała.

Zyczenie to odezwało się głośno na zjeździe i świadczyło wymownie, że bynajmniej w kołach śpiewackich nie przyjęła się owa zgubna zasada: „precz z inteligentami.“ Ani jeden fałszywy ton w tój mierze się nie odezwał, co przecież warto zapisać.

Jeżeli zaś żądano poparcia inteligencji w ogóle, czy to miejskiej czy wiejskiej, to po szczególe odzywano się do prasy, żeby wpływem swym przyczyniła się do rozpowszechnienia kółek i zalecenia spraw śpiewackich.

Prasa jest niewątpliwie czynnikiem, który w tym kierunku może zdziałać najwięcej, zachęcając przy każdej sposobności do popierania śpiewu i kółek śpiewackich.

Ale czegoż to prasa ta popierać nie ma? Zawsze i wszędzie kończy się na prasie, bez względu na to, czy i ona sama doznaje w od-

powiedniej mierze poparcia ze strony tych, którzy się pod jej opiekę uciekają.

Rzeczywiście jednak prasa ma obowiązek popierać wszystko, — naturalnie wszystko, co uczciwe i rozumne, a odpowiada naszemu stanowisku. Na wszystkim się znać, wszystko popierać, to jest wielkie zadanie prasy, dla tego do niej jak w dym wszyscy się udają.

A gdyby śpiewacy nie znaleźli u prasy szczególnego uwzględnienia, musiano by powiedzić o niej, że się mija z swem powołaniem. Na każdym kroku, przy każdej sposobności powinien się odzywać głos zachęcający, podniecający, bo w sprawie tój nie chodzi, jak niektórym mniemają, o samą zabawę, ale i o ważne interesa moralne i społeczne.

To też wszystkie gorętsze organa opinii publicznej bardzo stanowczo popierają sprawę śpiewu i podają rady najskuteczniejsze. Tak np. w najświeższej „Gazecie Gdańskiej“, piszą z Sliwic pod Tucholą jak następuje:

„Jakaż to radość dla czelaka, kiedy postłyszysz wzniosłe nasze i cudne pieśni polskie. Pieśń polska podnosi nie tylko ducha i grzeje serca nasze, ale powinna się przyczynić do podania sobie dłoni bratniej i być nam podniętą do wspólnej pracy. Zwłaszcza obecnie, w czasach przykrych i mozolnych, powinna pieśń polska rozbrzmieć szeroko. Gdzie się obrócić, wszędzie słyszy się tylko obce melode i obce śpiewy, polska pieśń w szkole nie postoi, — więc starajmy się najusilniej o rozszerzenie śpiewu naszego narodowego, ojczyzno, przywyczajajmy doń dzieci i młodzież naszą, aby mowa i śpiewność nie zamilkły. Pamiętajmy o tem, że gdy utracimy mowę i śpiew ojczyzno, lichymi staniemy się ludźmi itd....“ — Tak pisze jakiś zacny „Borowiak“.

Prawdę pisze, bo Niemcy powiadają: *Böse Menschen haben keine Lieder*, zły człowiek nie śpiewa, nie lubi śpiewać, nie ma zmysłu dla śpiewu!

Więc prasa powinna popierać całą siłą sprawę śpiewacką, głównie zaś przeciw opinii w kierunku trzeciego a najważniejszego postulatu zjazdu, żeby ile możliwości wszędzie urządzać i tworzyć kółka śpiewackie.

Wszędzie? Przy zakładaniu i tworzeniu nowych organizmów społecznych przyjęta jest u nas bardzo rozsądna zasada, żeby nie forsować rzeczy tam, gdzie nie ma odpowiednich danych. To jest dobra zasada w sprawach, w których chodzi o zyski a zarazem i możliwe straty wielkiej doniosłości materyjalnej i moralnej, np. przy zakładaniu Spółek pożyczkowych i t. p. Tu w sprawie śpiewackiej, zbyteczna skrupulatność byłaby błędem, bo jeżeli się nie uda, straty będą bardzo małe, rozczarowanie nie wielkie, a skutek zawsze dodatni, choćby chwilowy. Użytecznie, na godziwą próbę zużyje się trochę czasu, którego bodaj czy nie mamy zanadto, przynajmniej w pewnych porach dnia i tygodnia.

Doskonały sposób podało już po zjeździe jedno z pism tutejszych. Kółka śpiewackie gotowe i poduczone, powinny robić wycieczki do sąsiednich miast, popisywać się śpiewami, okazywać oczom i uszom profanów, jak to mile i wzniosłe można czas przepędzić, — zamiast przy kartach, — przy ogłosie miłej sercu pieśni. Przykład taki zachęci i podnieci ambicje, bo jakżeby to było, gdyby potrafiłono coś zrobić w Koźminie, a nie potrafiłono w Krotoszynie itd.? Wiadoma rzecz, że w wielu miasteczkach naszych istnieją nie po jednym, ale po kilka kółek śpiewackich niemieckich. Nie zadowolają sobie, owszem dopomagają, gdy potrzeba, a żeby razem wystąpić. A u nas nie miałyby się każde miasteczko zdobyć choćby na jedno grono śpiewaków? Niemcom łatwiej bez porównania, to prawda, ale i u nas przy dobrej chęci i woli, dużo zrobić można.

Jesteśmy też przekonani, że świeżo założony związek sprosta swemu zadaniu. Za dwa lata ma się odbyć drugi z rzędu popis walny. Miejmy nadzieję, że popis ten wypadnie znakomicie tak co do liczby kół śpiewackich, jak i co do postępu w śpiewie. Dyrekcyja główna jest w znakomitem ręku; pokazał to pierwszy Zjazd walny w Poznaniu, przed kilku laty odbyty. Wylaniają się też nowe siły, których rady i pomocy zasięgać należy. Nie jedni tylko, jakby z przy-

wileju wszystko potrafią; trzeba każdemu pozwolić, żeby znalazł sposobność odznaczenia się swą siłą, wiedzą, doświadczeniem.

Więc nie spuszcza my z oka tej sprawy. Śpiew dla śpiewaków jest rzecz główna, lecz my nie-śpiewacy widzimy w śpiewie jeszcze wielką siłę moralną, wzywającą najlepsze siły społeczne do porządkowania się, do harmonii, uległości, do poskramiania prądów nieładu i rozterki.

\* \* \*

Młodzieży! ty okiem słońca...

Był czas, że wieszczę wielki temi słowy odzywał się do młodzieży polskiej, a słowa jego natchnione po dziś dzień brzmią w duszy i do duszy każdego rodaka. Słowa wielkiej Ody nie przebrzmiały nigdy i oddziaływać będą tak, jak poezja prawdziwa oddziaływać powinna w swoim właściwym zakresie.

Bywają czasy, że zakres ten się rozszerza, to znów ścieśnia rzekomo. Poezja ma swoje wielkie prawa, ale ma także swe obowiązki, ściśle określone, po za które nie wykracza sama przez się. Co z niej robią ludzie niepowołani, ona temu nie winna. Oj ci ludzie niebacznici; z największych świętości potrafią oni zrobić zły użytek, więc jakże się dziwić, że i poezji nadużywają do różnych celów niewłaściwych.

Poezja, to niejako ten firmament niebieski, co stoi po nad nami pełen tajemniczych cudów, a cudami swymi oddziałuje na wcielony w istotność ludzką świat ducha, z jego wolą i bez jego woli. Jest to jeden z promieni łaski bożej, która spada na ludzi jak manna niebieska, nastroja dusze niespostrzeżenie. Ale czyż jest ona powszednim narzędziem, któreby pierwszy lepszy dorabiać się mógł w trudach życia wygodnie celów swych, bez znoju bez ciężkiej walki z tą straszną rzeczywistością, której groza ma także swą niestety tragiczną, często poezją dla tych, którzy ją rozumieją.

Czy prawda, że poezja jest tylko dla młodzieży, że ona jest jej uprzywilejowanym udziałem, jej zakonem, egidą, arką? Nieprawda! Poezja jest dla wszystkich. Jest i dla młodzieży jak dla dzieci są — wiersze, których się one uczyć powinny, zaznajamiać się z niemi, żeby młodą duszę kształcić. Ale nadużyciem byłoby i zarozumiałością bez granic, gdyby młodzież przypisywała sobie jakieś wyłączne prawa do poezji, której istoty pojąć nie zdoła, tak jak tyle innych wyższych objawów duchowości, a coż dopiero, gdyby ją sama przносиć, niby tłumaczyć chciała na prozę życia.

Ale dajmy pokój tym rozmyśleniom a zwróćmy się do drobnego objawu, który zakłócił u nas pono spokój domowy najlepszej części naszej młodzieży z powodu zarzutów, jaki jej ktoś zrobił w prasie, że pozbawiona wszelkich wyższych celów, zaciągnęła się ryczałtem pod sztandar samolubów!

Taki zdaje się być ostateczny i esencjonalny zarzut krytyka!

Strasza by to była rzecz, gdyby zarzut ten miał być prawdziwym! A niestety nie spadłby on wyłącznie na młodzież, tylko odbiłby się musiał na całym społeczeństwie, bo i kwiat ludzkości wszakże z korzenia swego ciągnie żywotne soki.

Jeżeli więc prawdą jest, że całe społeczeństwo jest zmateralizowane; to dziwiłoby się nie nie należało zbyt, gdyby i w młodzieży

prądy odnośnie się uwydatniały. Jeżeli, dajmy na to, ojcowie sadzą synków niedorostków do swego stołu wistowego, to nie dziwić się, że synowie ci wola z rówieśnikami grać także w preferans, niż rozprawiać o mądrych, lub nawet niemądrych rzeczach, bo time is money. Można więc pojąć, gdyby się komuś materialistyczny prad czasu nie podobał i w prad ten krytycznym piórem uderzył tak u młodzieży jak i u tych, wedle których młodzież się wzoruje.

Ale śmieszem po trosze jest owo słusne z inąd oburzenie na zblazowanie młodzieży a upatrywanie idealnego dla niej stanu w zaniedbywaniu najelementarniejszych obowiązków dobijania się chleba, w romansowaniu duchowym po niejasnej i źle zrozumianej drodze „pracy dla ogółu“, „pracy dla ludu.“

A jakie sobie tę pracę, ten główny obowiązek młodzieży, reformator naszej młodzieży przedstawia w przykładach? Doskonale to ktoś z polemizujących podchwycił, że strofowane przez reformatora żywiły „zachowawcze“, wyzięble, lojalistyczne, między młodzieżą uniwersytecką, wielką położyły około społeczeństwa zasługę, jeżeli młodzież naszą odwołała od demonstracji — raz przeciwko senatowi krakowskiemu z powodu relegacji pewnego ucznia, a następnie od jeszcze śmieszniejszej demonstracji przeciwko ministrowi Gosslerowi.

Jeżeli wnioski te wyszły z głowy przysięgłego reformatora naszej samolubnej młodzieży, to żal się Boże całej reformy, choćby najpóźniejszej pod wielu względami.

A jeżeli dalej rozumna a nie zblazowana część młodzieży nie miewa ochoty słuchać clikających deklamacji społeczno-politycznych, to jej także tego wstrętu tylko powinszować można. Boć i to już wytknięto w polemice bardzo słuszenie, że młodzież nie może mieć pretensji do rozwijania zagadnień tego rodzaju.

Więc cóż ta biedna młodzież ma robić? Jedni nie chcą słuchać jej frazesów pseudo-poetycznych, inni jej filozofii i polityki? Innych znów do rozpacz doprowadza „spektralna analiza“?

Rzecz jasna jak słońce! Młodzież powinna czcić Boga, szanować rodziców, kochać rodzinę, pielęgnować przyjaźń, rozmiłować się w nauce, pilnować nauki, czytać dużo i — bawić się między sobą uczciwie, serdecznie, szczerze, po koleżeńsku. Ucząc się dużo i czytając dużo, będzie miała o czym rozprawiać między sobą, a nie będzie się potrzebowała dla zabawy uciekać — do zielonego stolika, co jest zabijającą ducha klęską!

A sprawy społeczne, życiowe? I te poznać może daleko lepiej z wykładów profesorów, odczytów publicznych ludzi dojrzałych, z lektury odpowiedniej, niż z banalnych odczytów własnych, które jak słuszenie już powiedziano, prowadzą najczęściej do zjadliwych drażliwości osobistych, rozsadzających wszystkie stosunki koleżeńskie, mianowicie gdy się przyłączy nieuniknione wzajemne podejrywanie między geruzjami a demosem. W gruncie wszyscy chcą jednego, zgadzają się w celach i środkach nawet, ale skoro się podejrywają naszożą, już potem niema porozumienia, zaostri się jałowa walka duchów, prowadząca ostatecznie do niemilych polemik.

Ha! może i z tego coś dobrego wyniknie. Są przecież szematycy optymistyczni, którym się zdaje, że młodzież, pokłóciwszy się między sobą, pewnie nie inaczej jak *większością głosów*, zre-

formuje wszystkie swoje niedomagania. O naiwności! Tej młodzieży potrzeba przede wszystkim dobrego przykładu!

Młodzieży ta ma serca dobre i talenta wielkie, objawia już nawet dużo taktu, rozumie grozę położenia naszego, garnie się do chleba, żeby stworzyć podstawy dla przyszłej pracy „dla ogółu“ i „dla ludu“, któremu deklamacjami i kompromitującymi demonstracjami, wie, jakżeby się przysłużyła!

Można widzieć dużo czarnych punktów w życiu młodzieży; ale krzywdę jej się wyrządza, zaganiając wszystko w czambuł między samolubli! Czy to nie ma samolubnych spekulacji i ambicji między pseudo-poetami i rzekomymi romantykami, chorymi przedewszystkiem na lenistwo ducha, ciasność pojęć i zagmatwanie umysłu?...

Młodzieży! ty okiem słońca — rozpatruj się między dwiema „reformatorami“ i geruzjami, które po za nimi stają — z dymczką.

Domarat.

## Ad usum z powodu Zjazdu przemysłowców.

### I. Z ziemi Wschowskiej.

Już to temu lat kilkanaście, a może i blisko dwadzieścia będzie, jak rolnicy niemieccy z Wielkopolski zebrałi się w jednym z hoteli poznańskich na festyn wielkiej doniosłości ekonomiczno-politycznej, na którym między innymi wielbiono zasługi najwybitniejszego z pierwszorzędných germanizatorów w dziedzinie rolniczo-ziemskiej — p. Kennemanna z Klenki. Na toasty, wznoszone na cześć p. Kennemanna, odpowiedział tenże mniej więcej w te słowa, które sobie dobrze spamiętałem:

„Moji panowie — tak mówił p. Kennemann — kiedyś przed kilkudziesięciu laty stanął tu na tej ziemi, przejęty duchem apostołstwa naszej cywilizacji i kiedyś się oglądał za pomocnikami na tem polu, jak mało nas było! Ledwo kilku, a co najwięcej kilkunastu, było nas rozumiejących to polaniecztwo czyste niemieckie. Gdyśmy się na obrady rolnicze zbierali, jak próżny był wówczas lokal, w którym zasiadaliśmy! A dziś? Aż serce rośnie z radości na widok tylu was tu panów, jedną zgodną palających myślą, w jednym wzniosłym połączonego celu pracy w krzewieniu kultury niemieckiej itp.“

Sala, przepelniona rolnikami niemieckimi, brzmiała oklaskami, odpowiadającymi p. Kennemannowi, wiernie skreślającemu stosunki nasze w ubywanym czasie polskiej w ręce niemieckie. Dużo, bardzo dużo, niestety, ubyłój w ostatnich 50 do 70 lat i dziś jeszcze wciąż ubywa. Kiedy ongi, gdy p. Kennemann zaczął tu pionierskie swe prace, wzięło życie czyste polskie po dworach i dworkach, to dziś tam głucho o języku naszym; kiedyśmy w czasach, o których mówił p. Kennemann, tysiące obywateli mogli byli nalicyzować na zebraniach w pracy społecznej, to dziś jak smutny odwrotu w tym względzie dla nas stosunek!

Ale odwróćmy medal życia ekonomicznego, nie zaczynając się i nie kończąc się jedynie w dziedzinie samej ziemi, ale objawiającego się także w przemyśle.

Gdyby ś. p. Karól Marciński, ten rodzic przemysłu naszego, był wpadł na pomysł, aby zwołać wiec lub zjazd przemysłowców, żeby policzyć szereg tych, których tak miłował, jako przyszłą podstawą życia naszego, to wątpię, czyby go wten czas nasi przemysłowcy byli ogółem zrozumieli i usłuchali — brak było im poczucia w pracy społecznej — każdy z nich myślał tylko o swoim warsztacie i warsztaciku. A zresztą, kto by miał się wówczas gromadzić około swego przyjaciela? Krawcami, czapnikami byli wyłącznie prawie żydzi; szewc, Bogu duszę winien, kuł przy warsztacie, a o sprawie publicznej, o swęj własnej wie myślał, stolarzy było pewno więcej Niemców niż Polaków,

które się raczej do powierzchności, niż do talentu odnosiły.

Uczuła Ola, że ją otaczać poczyna zupełnie inna atmosfera; że podczas, gdy ona została ta sama i taką samą pozostać pragnęła, świat nagle w okół niej się zmienił, zajął inne stanowisko. Przekonała się, że to, co się jej zdawało do wykonania łatwym że ten program, jaki sobie wymarzyła, cichego, skromnego, a poświęconego pracy artystycznej życia, w praktyce na niezmiernie, może nieprzewidywane natrafił przeszkody. Tak jak ona żyć zamierzała, nie biorąc udziału w wielkim ruchu stolicy, żadna z większych artystek nie żyła. Każdy jej mówił o konieczności rozgłosu, reklamy, blasku. Inaczej w tym tłumie olbrzymim wybić się było niepodobna. Talent wprowadził czuła w sobie, głos miała piękny niezwykle, ale Paryż, do znakomitości przywykły, bez reklamy niedosłyszałby jej głosu i jej samęj nie dostrzegł. Trzeba było koniecznie o ten rozgłos się postarać, uzyskać protekcję, dać się poprzedzić reklamą.

Wprawdzie pan Padeloup z gorączkowym zapalem brał się zrazu do rzeczy. Ale Ola wiedziała, że zapal ten rychło ostygnie, że wreszcie dyrektor własnymi sprawami mocno zajęty, przy najlepszej woli nie będzie mógł długo nią się zajmować. Przypięt — i to zaraz dostrzegła Ola — stary dyrektor od czasu swych wagnerowskich zachcianek, miał silne przeciw sobie stronnictwo, które paraliżowało jego wpływy i osłabiało popularność. Zjadł też i jego protekcja mogła się okazać ostatecznie nie bardzo skuteczną.

Co zaś było „najfatalniejszym, to zwłoka, na jaką od razu przystawiono Olę. W teatrze lirycznym, jeśli w ogóle jej występy mogłyby być dopuszczone, to nie wcześniej jak w sezonie jesiennym — zatem pół roku czekania! pół roku niepewności, ciągłych prób i zabiegów!

Wszystkie te trudności od razu, w pierwszych już dniach, zarysowały się wyraźnie w umyśle Oli. I przeraził ją ten świat nieznany, obcy, w który się sama rzuciła, wyrzekając się jedynęj pewnej opieki. Któż się teraz ujmie za nią, kto podą braterską

rzeźnicy — to szczególny gatunek przemysłowców — oni dziś nie mają jeszcze żywego interesu dla spraw publicznych, a wówczas było go jeszcze o wiele mniej; slusarze, kowale, mlynarze i inni byli także zupełnie obojętni na sprawy przemysłowo-publiczne. Nasz przemysł ówczesny, słaby liczebnie, był równie słabym duchowo i technicznie.

Ten żywioł społeczny trzeba było dopiero wyrabiać i wyrabiano go też. Wzmagal on się z każdym rokiem, a wzmagal się party do tego polityką niemiecką, praktykowaną w obec nas. Usuwano nas od urzędów, wypychano nas przez to do warsztatów, bo człowiek z instyktu konserwatywnego szuka w pracy utrzymania dla siebie i swęj rodziny. Nie kazano nam się oglądać na żadne względy i poparcie, więc szukaliśmy sami tych punktów oparcia i znajdaliśmy je w coraz bardziej szerczącym się przemyśle.

Jeżeli zaś z bólem serca spoglądamy na ubytek ziemian naszych, a przybytek niemieckich rolników, na których z rozkoszą wskazywał p. Kennemann, to z większą jak p. Kennemann dumą możemy wskazywać na wzrost naszego przemysłu w ostatnich 50 latach, a do tej większej dumy mamy prawo, bośmy nie z zapomogi z kas rządowych, jak rolnicy niemieccy, powstałi w warsztatach, ale o własnych siłach, a polityce nami rządzącej mamy chyba to do zawdzięczenia, że traktowała nas przez całe lata ciębaczem tak, jak nas traktowało głośno kazal ksiądz Bismarck, któremu bardzo wiele w wroście naszego przemysłu zawdzięczamy. On to ostatecznie zdjął łuskę z oczu tych niewielu, którzy się — tużdziłi jeszcze.

Jeżeli p. Kennemann z ukontentowaniem na sali festynowej spoglądał na zastępy rolników niemieckich, którychby dawniej daremnie był szukał, to i my z szerczą radością mogliśmy spoglądać na sale i ogrody mieszczące tak licznie zebranych uczestników Zjazdu przemysłowców, których w tej tak poważnej liczbie niepodobniestwem byłoby zebrać na jedno miejsce za czasów ś. p. Marcińskiego. *Przeszło tysiąc stu reprezentantów przemysłu z każdej galezi stawiło się na Zjeździe, ale to byli tylko delegaci.* Drugie tysiące pozostały w domu, przy warsztatach.

Powiedziałem, co nas pchało i pcha do warsztatów, do młota, kielni, pocięga, hebla i innych narzędzi warsztatowych, ale zapytajmy się, pod jakim hasłem, pod jakim sztandarem wychowało się tylu naszych przemysłowców, świadomych swego fachu, swego powołania obywatelskiego i swego zadania społecznego. Kto ich wychował? kto ich prowadził na tę drogę tak szernie? — Jedyna odpowiedź: *Kościół nasz święty i wiara nasza święta.* Tak jest. Wszystkie nasze towarzystwa przemysłowe, wszyscy ich członkowie przez całe lata swęj pracy ogrzewali się ciepłem wiary św., ta ich zachęcała do pracy, obok wrodzonej myśli obrony swego mienia i powiększania go. Nasze towarzystwa zaczęły pracę zbiorową z Bogiem, w kościele na mszy św.; do kościoła zbierały się one regularnie raz lub dwa razy w roku, na każdej procesji, przy każdym akcie solennym były ich chorągwie z członkami. „Módl się a pracuj“ to było hasłem naszych towarzystw i Pan Bóg im pobłogosławił.

W ostatnim dopiero czasie zaczęły się do towarzystw naszych zakradać w kraju i za granicą, żywiły liberalne, destruktywne, pragnące zepchnąć zasadę religijną na podrzędne pole z razu — a potem ją z nich wyprzeć zupełnie. Strzeżmy się tego. Widzieliśmy, jak nas wioność Kościołowi szczególne w towarzystwach prowadziła przez tyle lat dziesiątków, trzymajmy się nadal tej zasady, abyśmy nie popadli w liberalizm, spokrewniony przecież z socjalizmem i indyferentyzmem religijnym, zdolnym podkopać rzetelność ducha naszych towarzystw. To też szczęśliwą była rezolucja, która na Zjeździe z polecenia kierowników Zjazdu przyjęto, *aby towarzystwa kierowały się i nadal zasadami katolickimi.*

Wiem, jak ciężką walkę musieli staczać na posiedzeniach patron ksiądz Stychel, ksiądz Beisert, pan Stefan Chodźkowski i inni, aby ten punkt stawił na porządku obrad. Zaręczano mi, że p. Fr. Dobrowolski, naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego“, jeszcze w ostatniej chwili chciał osłabić ten tak ważny temat i kiero-

W głowie tłumity się myśli, coraz bardziej niespokojne.

I nagle jedna ogniem przeniknęła jej duszę:

— On odnajdzie jej schronienie i przyjdzie sam. Wszak musi już wiedzieć o jej zniknięciu i niewątpliwie jej szuka, pełen trwogi. Przyjdzie może za chwilę i powie, że się o nią tak lekał, że tęsknił do chwil tych, które nieraz razem spędzali w pałacu przy ulicy Murilla, samotni i poważni wśród gwaru bawiącego się świata. Przyjdzie i otąd będzie wracał do niej codziennie, dzielił się z nią każdą myślą, każdym swoim uczuciem.

Opanowało ją rozrzwienie rozkoszne, ale trwało krótko.

Znowu zmieszaly się myśli w beładzie, chmura smutku, zniechęcenia przytłoczyła duszę, a przez tę chmurę, jak błyskawicę zjawiały, przemknęła jasna, strojna postać Ireny; zamigotały jej zielone oczy.

— Nie przyjdzie! — ona go nie puści! — szepnęła Ola, kurczowo zaciskając dłonie. Nie przyjdzie, myślała dalej, odgrodzi się odemnie, może nawet małżeństewm z tą kobietą, która go zgubi, złamie i tak niemocną wolę jego, pognebi ducha, zabije moralnie! I dla czegoż ja nie mam stanąć z nią do walki, w jego obronie?

Chwilę jeszcze trwało szamotanie się wewnętrzne, ale sprawa była już rozstrzygnięta. Na białym bilecie Ola napisała swe imię i adres i bez żadnego dopisku posłała do mieszkanka Zygmunta.

— Tak będzie najlepiej — szepnęła. — Zawiadamiając go o swoim mieszkaniu, spełnim nawet obowiązek względem towarzysza lat dziecinnych i syna moich dobroczyńców. Nie wzywam i nie proszę o nic. Ale chyba teraz przyjdzie!

Reszta dnia minęła w gorączkowym oczekiwaniu. Napróżno! Każdy turkot powozu na ulicy, każdy odgłos kroku na kurytarzu odbijał się w jej sercu, przyspieszając gwałtownie jego bicie. I za każdym zawodem coraz to większa rozpacz ogarniała Olę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# NAJMŁODSI.

(101)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 100.)

Parę dni następnych spędziła Ola jak w gorączce. Ciągłe wizyty, starania, obietnice i zawody, nieustanne próby głosu, które ją szczególnie nuzły, wieczory u pana Padeloup, gdzie gromadził się świat artystyczny, aby podziwiać nową „gwiazdę“, o której sam dyrektor cuda rozpowiadał.

Zaraz na wstępie miała sposobność przekonać się Ola, że zdobyć w tym świecie stanowisko nie przyjdzie jej łatwo. Nie szczędzono wprawdzie zapewnień, pięknych słówek, pochwał i oklasków, ale zmysł jej spozstrzegawczy pozwolił jej ocenić z kilku charakterystycznych szczegółów, o ile na to rachować było można. Przyjrząwszy się zbliska, dostrzegła ona odrazu różne zawiści i nieubłagane współzawodnictwa, które w tym świecie nartowały, silniejsze niż gdziekolwiek indziej, bo podsypane nerwowością i gorączką artystycznego temperamentu.

Przekonała się też od razu o słusności tego, co mówił jej pan Padeloup, o wpływach pani de Larjeac i jej znaczeniu. Pochwał i oklasków, obietnice chłody, zachowanie się zmieniło, skoro się tylko dowiedzano, że Ola opuściła dom pani Stefani i chce się obyć bez jej protekcji. Fakt ten — czuła to ona teraz dobrze — rzucił na nią dwuznaczne światło; nikt w chęć samodzielności wierzyć nie chciał, każdy podejrywał. Artystki patrzyły na nią trochę z ukosa, już z góry lekając się niebezpiecznego współzawodnictwa, a artyści stawali się czasem nadto swobodni, nie tając zachwytów,

wanie się w towarzystwach naszych duchem katolickim wysunąć na podrzędne stanowisko — pod obradę nad ustawami i programem. Prezydium odgadło jednak myśli p. Dobrowolskiego i jego liberalnych przyjaciół i przy pomocy księdza Biersera, pana Chociszewskiego i całego zastępu członków „Towarzystwa Katolickich rzemieślników polskich” zgodził się na to, aby tę rzecz na pierwszym, przewodnim postawić miejscu.

Szczęściem naszym, szczęściem dla Towarzystw naszych, że się tak stało, bo inaczej byłoby się nasze Towarzystwa zachowały i rozspływały. Pod egidą wiary św. rzymsko-katolickiej wzrosły nasze Towarzystwa przemysłowe, jednocząc przemysł, pod tymże sztandarem idą dalej, a bądymy pewni pomocy Bożej i uczciwych ludzi. Dla czcigodnego duchowieństwa naszego otwiera się tu wielkie ważne pole pracy, której ono niewątpliwie nie odmówi.

Brońmy Towarzystwa nasze przed niedowiarstwami i bluźniercami, strzeżmy się ich, aby nie skoszaliwili tej wzniosłej myśli religijnej, która z naszego przemysłu wytworzyła dość znaczną siłę. Dla ludzi bez wiary, dla niedowiarców, zdyżących z prawd wiary św., nie ma i nie powinno być wstępu do naszych Towarzystw.

Niedowiarstwo i bluźniercy wprowadziliby niewątpliwie swary religijne pomiędzy członków i wyrodziłyby niemiłostki i kwasy w Towarzystwach naszych, tak samo, jakto się już gdzieindziej, a po części także u nas objawiać zaczyna. O pracy praktycznej w Towarzystwach pod takimi warunkami mowy być nie może. Więc precz z naszych Towarzystw z tymi zaburzycielami mniej lub więcej zakapturzonymi — my pragniemy dla naszych Towarzystw czystej religijnej pracy na drodze przemysłu, taka praca wydała dotychczas zbawienne owoce, miejmy w Bogu nadzieję, że pracując z Jego najświętszą pomocą, coraz bogatsze plony sprzątać będziemy.

## „Nowy gwałt na Polsce.”

W nr. 228 „Frankfurter Zeitung“ (Abendblatt z dnia 15 sierpnia) znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł niezwykle dla nas sympatyczny, piętnujący z największym oburzeniem barbarzyńskim prześladowanie braci naszych w Królestwie przez dziką Moskwę.

Artykuł ma formę korespondencji z Warszawy, a wstępnie jego zaznaczono, że od r. 1876, t. j. od czasu, w którym polskie instytucje sądowe zreformowano na sposób rosyjski, przez co usunięto polskie sądy, polskie prawo i polskich sędziów, żaden cios nie był tak dotkliwym dla Polaków, żyjących pod panowaniem rosyjskim, jak ten, który w nich uderzył w bieżącym lecie. Przyczynił się do tego nieznany już naszym czytelnikom ówczesny minister Wittego, usuwający zupełnie polski żywioł ze służby kolejowej, tak pisze autor korespondencji:

„Aby trafnie ocenić doniosłość tego dokumentu, należy przypomnieć, że koleje w Królestwie Polskim stały dotąd otworem dla wszystkich tych reprezentantów inteligencji, którzy wyparci z administracji, szkolnictwa i z sądów, pozostawieni byli bezwzględnie własnemu losowi i wystawieni na system prześladowania. W ten sposób chroniły nasze (polskie) towarzystwa kolejowe znaczną część inteligencji przed rujnującymi skutkami rusyfikacji. Ostatnie rozporządzenie rządu zadaje naszej inteligencji stanowczy cios. Ówczesny minister opiera się na wydaniu niedawno rozporządzeniu rządu, na mocy którego wszystkie stanowiska naczelników, oddziałów i ich pomocników mogą być obsadzone tylko za potwierdzeniem ministra. Rozporządzenie to atoli — ponieważ nie udzielono mu mocy obowiązującej wstecz — nie ma się odnosić do osób, które już przed jego ogłoszeniem zajmowały wspomniane urzędy, a nadto nie zawiera ono żadnego przepisu co do tego, że wyłączenie osoby pochodzenia rosyjskiego, a więc prawosławni, mają otrzymywać wyższe stanowiska w administracji kolejowej. Ale dla wszechmocnego ministra nie istnieją prawa. Tomacyz on je dowolnie i rozporządza prywatnymi towarzystwami kolejowymi wedle woli; więcej jeszcze, wola ministra rozstrzyga nawet wtedy, gdy stoi w przeciwieństwie z statutami i kontraktami, ba nawet z zasadniczymi pojęciami prawa własności. Tego rodzaju niegodziwe stosunki należy niestety uważać tylko jako drastyczny wyraz zapatrywania najwyższych sfer rządowych.

„Powierzchnowa znajomość rosyjskich stosunków służbowych wystarczy, aby wiedzieć, że za każdym wyższym urzędnikiem rosyjskim idą w kraju naszym całe tłumy niższych sług, i że przeprowadzenie ministerialnego rozkazu równa się niemiłosiernemu wyparciu wszystkich Polaków ze wszystkich kolei kraju. W ten sposób dziesiątki tysięcy Polaków traci swój chleb powszedni. Tak oto dzielnego i uczciwego urzędnika, który urząd swój sprawował kilka, a nawet aż do 20 lat, bez podania jakiegokolwiek przyczyn wypędzają ze służby, tylko dla tego, że jest Polakiem; z absolutną bezwzględnością poświęcony jest śmierci głodowej, ponieważ nie jest prawosławnym.

„I to wszystko dzieje się pod koniec dziewiętnastego wieku w państwie, które się mieni być obrońcą narodu bułgarskiego i serbskiego i które Austrią piętnuje mianem prześladowcy żywołu słowiańskiego. Takimto pogwałcaniu najelementarniejszych zasad sprawiedliwości przygląda się opinia publiczna Europy z zupełnym spokojem i obojętnością! A czy może Polak jest złym urzędnikiem, nie budzącym zaufania? Wcale nie. Komisja wysadzona celem przejęcia kolei warszawsko-terespolskiej oświadcza w swym sprawozdaniu, że rząd nigdy jeszcze nie przejął na własność kolei tak wzorowo rządzonej i że może ona służyć za wzór innym kolejom państwowym. Mimo to, wbrew takiemu sądowi, za którego wiarygodnością przemawia przecież skład tej komisji, Polacy bywają wypędzani. Stosunki takie doprowadzają naród polski do rozpaczliwej rozpaczliwej zym jest doradca. Głód i najwęższa bieda nie są lojalnymi i gdyby pewnego dnia władzą miały masami, to należy się wtedy obawiać cięższych jeszcze, regularnie po sobie następujących, okropnych wypadków. Nie jest przesadnym twierdzenie, że obecna polityka Rosji w Królestwie Polskim zawiera wielkie niebezpieczeństwo dla politycznych stosunków zachodniej Europy. Nie utoż-

więc, lecz dobrze zrozumiany interes państw europejskich powinien je pobudzić do zarządzenia zbadania położenia Polski. Dzikie barbarzyństwo, znamionujące gospodarkę rosyjską w Polsce, może łatwo przekroczyć granice! Caveant consules! To słowo ostrzeżenie nie jest okrzykiem złośliwego serca, ale jest opartym na faktach i spokojnie obmyślonym sądem!”

Jako fakt niezwykły komunikujemy, że powtórzoną powyżej dosłownie warszawską korespondencją przedrukowała wczorajsza „Posener Ztg.“ (nr. 575. piątek 19 sierpnia, wydania porannego) i to jako artykuł redakcyjny, na pierwszej stronie, bez żadnych zmian i opuszczeń. Odpiera na samych końcu, w zdaniu, w którym korespondent Frankfurckiej Gazety oświadcza, że własny interes powinien skłonić mocarstwa europejskie do zbadania sytuacji Polski, wtrącił wolnomyślny organ poznański nieznacznie: — „tak sądzi „Frankf. Ztg.“

Artykuł „Frankf. Ztg.“ znalazł odgłos w całej prasie katolickiej Niemiec.

Dobrzeby było, gdyby kto zechciał wykaazać, ile też urzędów państwowych, prowincjonalnych, powiatowych i komunalnych naszego Księstwa znajduje się w ręku polskiem? Czy i do nas nie można by pod pewnym względem zastosować tego, co „Frankf. Ztg.“ pisze o naszych braciach z pod panowania Moskala?

## Praktyczny kurs socjalny w Minden-Gladbach.

Już w jednym z dawniejszych numerów „Kuryera Pozn.“ zwrócono uwagę na kurs praktyczny socjalny, który ma się odbyć w drugiej połowie września w Minden Gladbach za Kolonią starym katolickiego Stowarzyszenia ludowego (Volksverein für das Kathol. Deutschland). Dasią ponownie przypominamy czytelnikom naszym, że już zbliża się czas rozpoczęcia kursu i że każdy, któryby chciał wziąć udział, winien się zaważać zgłosić do JWKs. kanonika Kubowicza w Poznaniu.

Kurs ten praktyczny urządził Stowarzyszenie ludowe, liczące do grona swych członków mężów najwybitniejszych, jakich posiadają katolickie Niemcy, należy tam cała inteligencja katolicka, kapłani, posłowie, profesorowie, prawnicy, sędziowie, urzędnicy państwowi, kupcy, fabrykanci i literaci etc., między nimi ludzie, którzy już oddawna pracują na polu socjalnym, a niektórzy z nich już sobie głośno u swych ziomków zdobyli imię jako to posłowie do parlamentu dr. Bachem i ks. Hitze, znani ze swoich przemówień w parlamentach ilekroć debatowano na punktem jakim styczność mającym z kwestją socjalną, O Jezuita Cathrein i inni.

Dobrowole swoje siły, jakie na tem polu posiadają, gromadzą Niemcy katolicy i urządzają kurs socjalny, aby dać każdemu na nim obecnemu pogląd na cały ruch socjalny naszych czasów i co ważniejsze by zapoznać każdego z środkami odpowiednimi do skutecznego zwalczania zarazy socjalistycznej. W liście wystosowanym do Najprzew. ks. Arcypasterza Floryana powiada Zarząd Volksverein'u, iż kurs taki nie byłby wcale potrzebny, gdyby na uniwersytetach niemieckich miewano wykłady o poszczególnych potrzebach dzisiejszego życia społecznego; ponieważ zaś tego niema tylko gdzieś nigdzie takie wykłady figurują, dla tego uważa Volksverein kurs taki za niezbędnie potrzebny — i to mówią katolicy Niemcy, którzy już oddawna na polu socjalnym pracują, którzy mają wzorowo zorganizowane towarzystwa robotników, rzemieślników itd., którzy już sobie stworzyli literaturę socjalną — o ile więcej powinniśmy my odczuwać potrzebę takiego kursu socjalnego, którzy dopiero od niedawnego czasu w tym kierunku zaczęliśmy wytykać nasze siły. Kto zna stosunki naszych robotników i rzemieślników, ten przyzna, że jest tam wiele dobrych żywiołów, lecz kręca się tam różne indywidua, które się zgorszenia na wszystkie strony, że socjaliści nie próbują, jak to się z gazet dowiadujemy.

To, cośmy dotychczas na polu socjalnym uczynili, nie wystarczy, trzeba nam więcej zdziałać, bo stosunki są coraz groźniejsze — kiedy zaś sami nie możemy urządzić takiego kursu socjalnego, któryby przyszłych pracowników na polu socjalnym pouczył o sposobach działania, więc uczmy się od obcych i korzystajmy z tego kursu, który odbyć się ma w Minden-Gladbach. Uznając potrzebę takiego praktycznego kursu socjalnego dla nas, znając szlachetne dążności i cele Volksverein'u i znając obojętność najczynniejszych jego członków, Najprzewielebniejszy nasz ksiądz Arcypasterz tak gorąco polecił w ostatnim „Dzienniku Urzęd. Kośc.“ kurs socjalny staraniem rzeczonoego Stowarzyszenia odbyć się mający. — Tyczyło się to wówczas księży, których, jak się dowiadujemy, zgłosiło się już kilkunastu, a spodziewać się należy, że jeszcze więcej kapłanów posłucha głosu swego Arcypasterza, który gorąco pragnie, aby, o ile to możliwe, spory zastęp duchowieństwa wziął udział w onym kursie. My zaś na tem miejscu odzywamy się do reszty społeczeństwa naszego, które Volksverein na owe wykłady zaprasza. Odzywamy się do naszych prawników, lekarzy, inżynierów, dyrektorów fabryk, właścicieli fabryk i ich synów, aby racyli także wziąć udział w rzeczonym kursie — a czynimy to dla tego, że oni powołani są do tego, żeby pracowali nad uchronieniem ludu naszego od zarazy socjalistycznej, już to pracując w Towarzystwach istniejących, już to nowe zakładając. Kto pojedzie do M. Gladbach, ten nie ujrzy tam teoretyków i doktrynerów, którzyby akademickimi wykładami nużyli słuchaczy, lecz samych mężów, którzy mają po za sobą kilkunastoletnią pracę na polu socjalnym, którzy wiedzą za sobą całe towarzystwa robotników i rzemieślników. Niejeden może powie, iż nie opłaci się jechać tak daleko, że to samo można z książek wyczytać — na to odpowiadamy, że literatura socjalna dotychczas u nas mało jest znana, własnej nie mamy; inteligencja nasza wychowana jest w szkołach pruskich i na uniwersytetach niemieckich w duchu liberalnym. Kto słuchał ekonomii politycznej, ten słyszał ją po większej części z ust profesorów, holdujących zasadom nowoczesnym, według których jeszcze żadne społeczeństwo nie zostało uszczęśliwionem. Trzeba nam, abymy przyjrżeli się z bliska, jak pracują Niemcy katolicy i byśmy się przekonali, że jedyna droga, po której można wy-

prowadzić z dzisiejszego zamętu społeczeństwo chore i od zarazy uchronić społeczeństwo jeszcze stósunkowo zdrowe, jest droga wiary Chrystusowej. Cały kurs socjalny w M. Gladbach ożywny będzie tym duchem, który jeden może zwyciężać nadchodzącą burzę, tym duchem Kościoła św. katolickiego, który zawsze zwycięża, bo jest duchem prawdy, który uśmierzył już groźniejsze zawieruchy, niż ta, której dzisiejszy świat wygląda, który odrodził świat polski, i który już kilka razy stał przed równie groźnym socjalnym ruchem, gdy walczył z herezjami Manichejczyków, Albigenów, Waldensów i Husytów.

A teraz zobaczymy, jakie kwestye mają być rozbieżane na owym kursie. Podajemy spis prelegentów i wykładów, jaki znajdujemy w liście zarządu Stowarzyszenia ludowego.

Posel do parlamentu dr. C. Bachem z Kolonii: Gewerbergichte.

Radzca krajowy Brandts z Dyseldorfu: Aufgaben und Organisation der Charitas (Armenpflege).

Proboszcz tumski dr. Braun z Wyrzburga: Die sittlichen Begriffe der sozialdemokratischen Weltanschauung.

Dr. Brull z M. Gladbach: Encyclica betr. die Arbeiterfrage, G. Arbeitervereine.

O Jezuita Cathrein z Exaeten: Einige Principienfragen aus dem Naturrechte (Eigentumsrecht.), Organisation der Berufsstände.

O Jezuita Pesen z Exaeten: Der Sozialismus. Dr. Fassbender z Ibbenbueren: Bauernvereine, Darlehnskassen.

Dr. Jaeger ze Spiry: Agrarfrage.

Ks. Fr. Hitze z M. Gladbach: Arbeiterfrage, Arbeiterschutz, Arbeiterverwaltung, Arbeiter Wohlfahrtseinrichtungen, Handwerkerfrage.

Ks. proboszcz Liesen z G. Isenkirchen: Arbeiterinnenvereine und Hospize (Mädch. Vereine) Haushaltungsunterricht.

Ks. proboszcz Mehler z Ratzbony: Lehrlingsvereine, Müttervereine, Don Bosco's soziale Schöpfung.

Dr. Oberdoerffer z Kolonii: Geschichte der sozialen Bewegung (Lassalle, Marx), Stellung und Aufgaben des Clerus gegenüber der Sozialdemokratie, Arbeitervereine, Katholisch soziale Bewegung in Frankreich und Belgien, Internationalen Comité.

Prof. Akademi w Monasterze ks. dr. Alojzy Schaefer: Clerus und soziale Frage.

Rektor Schliek z Kolonii: Gesellenverein, Unterhaltung in Vereinen.

Podając ten spis prelekcji, myślimy, iż nie potrzebujemy wskazywać na to, jak zajmujący będzie cały ten kurs i ile można będzie z niego skorzystać. Podpadnie to zaraz każdemu, iż zasługuje on na miano praktycznego, bo pominiawszy kilka wykładów teoretycznych, reszta zajmuje się kwestyami praktycznymi.

Kurs ten cały jest bezpłatny! Przebieg zaś jego będzie następujący:

O godzinie rano odbędą się 3 prelekcje każda po godzinie.

Na samym wstępie otrzymają uczestnicy drukowane referaty, zawierające krótkie i zwięzłe streszczenie pojedynczych wykładów. Ułatwi to bardzo zrozumienie wykładów, gdyż każdy wejdzie do audytorium już poinformowany o tem, o czym będzie mowa. Po południu uczestnicy kursu wraz z prelegentami i zarządem zwiędzą będą wzorowo urządzone i wypróbowane przytuliska, zakłady fabryczne, towarzystwa, pomieszkania robotników, szkoły gospodarstwa domowego itd. Co wieczór mają się odbywać swobodne pogadanki o ważniejszych kwestiach.

Volksverein urządzając taki kurs socjalny, chce nie tylko każdemu uczestnikowi dać pogląd ogólny na cały ruch socjalny i zapoznać go z środkami odpowiednimi do zwalczania agitacji socjalistycznej — ale chce także wpoić przez taki zjazd swobodny zamiłowanie i ochotę do pracy na polu socjalnym, chce zapoznać z literaturą socjalną, stara się o to, aby prelegenci i słuchacze pozostawali w ciągłej styczności — dalej mają się tam zawiązać stosunki osobiste obcych przybyszów z prelegentami i członkami Stowarzyszenia, które nie mają ustać z końcem kursu, ale mają trwać dalej, objawiając się w korespondencji i wzajemnem pobudzaniu się do działania na polu socjalnym. Volksverein zakłada bibliotekę socjalną, która w pierwszym rzędzie stać będzie do dyspozycji uczestników zjazdu, którzy mają się tam zapoznać z literaturą socjalną, u nas dotychczas tak mało znaną. Kurs ten trwać ma dwa tygodnie, termin rozpoczęcia ogłoszony zostanie później. Odbędzie się w M. Gladbach, w mieście oddychającym życiem katolickim, gdzie życie jest tanie — a i sam Volksverein stara się o to, aby uczestnikom ułatwić pobyt w stronach tak dalekich.

Minden Gladbach leży za Kolonią, nadarza się więc sposobność zwiedzenia wspaniałego tumu kolofskiego. Daleka to wprawdzie podróź — ale skoro się dobrze przynajmniej trzydziestu, uczestników, wonez koszt podróży dadzą się zredukować do sumy przystępnej dla tych, do których się odzywamy. Wielką korzyścią wpływającą z tej wspólnej naukowej wycieczki — będzie to, że podczas tego kursu będą mieli nasi przyszli działacze na polu socjalnym sposobność zawiązania stosunków osobistych między sobą. Pożądana to rzecz, bo cała nasza praca socjalna pod berłem pruskim nabierze przez to większą jednolitość.

A teraz jeszcze raz odzywamy się do naszych prawników, lekarzy, kupców, fabrykantów i synów tychże, do naszej młodzieży akademickiej, a szczególnie do prezesów towarzystw, aby zechcieli wziąć, o ile im czas i środki na to zezwola, jak najlichniesz udział w kursie Gladbachskim. Mamy nadzieję, że ci, którzy chcą pracować nad uchronieniem ludu naszego od zarazy socjalistycznej, podają wraz z gronem kapłanów do M. Gladbach. Dąby Bóg, aby nas tam było jak najwięcej, bo żywno u nas jest wielkie, ale robotników mało. Mamy wiele dobrej woli i okazujemy ją w wielu rzeczach — ale brak nam wykształcenia na tem polu. Przebywszy taki kurs praktyczny, można potem u siebie w kraju wiele dobrego zdziałać, komunikując zebrane na tym kursie wiadomości innym (n. p. referaty o kursie na posiedzeniach towarzystw).

Na końcu dodajemy, to co już powyżej wypowiedzieliśmy, iż Najprzewielebniejszy nasz ks. Arcy-

pasterz najgoręcej tego pragnie, aby wśród uczestników tego kursu znajdowali się ci, do których odezwaliśmy się na tem miejscu.

NB! Ktokolwiekby chciał wziąć udział w tej wycieczce naukowej — niechaj się zgłosi listownie lub osobiście do J.W. ks. kanonika Kubowicza w Poznaniu, przy Katedrze, a dowie się reszty.

## Niemcy.

\* Berlin, 19 sierpnia. Odnośnie do dwuletniej służby wojskowej obiega w pismach niemieckich pogłoska, że cesarz po wczorajszej paradzie oświadczył generałom, iż „wszelkie doniesienia o zamierzonym zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej są niezasadzone, że woli on mieć raczej małe wojsko z dłuższą służbą, aniżeli większe z krótszą służbą.“ „Voss. Ztg.“ asuwa się pytanie, czy hr. Caprivi pozostanie nadal w urzędzie, gdy cesarz publicznie i stanowczo potępił dwuletnią służbę. Wniosek ten liberalnego pisma odpowiada z pewnością więcej jego życzeniom, aniżeli istotnym faktom.

— Jeneralna komisja strejkowa w Hamburgu zajmuje się wielą statystyką. Otworzyła ona statystykę strejków w 1890 i 1891 r. Materiały statystyczne nadeszły bardzo niedokładny, z 56 organizacyi bowiem tylko 35 nadesłało kwestyonariusze statystyczne. Nie wzięli udziału szwecy, robotnicy tytułowi, tkacze, którzy odbyli w tych latach strejki, które z pewnością kosztowały razem 1 milion marek; strejk cygarników przecież pochłonął przeszło 500 tysięcy marek. W 7 z 35 organizacyi nie było strejku wcale, innych odbyło się 226. Oleście mieli ich 52, malarze 30, tokarze 37, rzeźbiarze 14, tapiczerzy 9, polobitcy 6, mularze 11, rękodzielnicy 7, szklarze 13, mosiężnicy 5. W tych strejkach wzięło udział 38,536 osób, które strejkowały ogółem 1848 tygodni. Ogólny wydatek na strejki wyniósł 2,094,922 m., z tych nadstawo z zagranczy 126,125 marek. Z owych 226 strejków miało być rzekomo 79 strejków obonnych a 147 t. zw. zaczepnych. Wedle statystyki socjalistycznej było 54 pomysłowych, 59 częściowo skutecznych a 30 bez rezultatu. Z 79 odpornych strejków odbyło się z rezultatem pomyslnym 35, 30 z częściowym a 25 bez skutku. Nawet z tej niedokładnej statystyki można się przekonać, jakie sumy pochłonyły socjalistyczne strejki.

— W miejsce zmarłego dep. Kleista z Ratzowa przyjął kandydaturę poselską do parlamentu znany członek konserwatystów bar. Hammerstein.

— Monachijska „Allg. Ztg.“ ma przenieść swoją siedzibę do Berlina, jak się dowiaduje „Freis. Ztg.“ Rada nadzorcza towarzystwa akcyjnego, do którego nakładu należy „Allg. Ztg.“ odbyła w tych dniach obrady w Berlinie.

— Nie ucichły jeszcze echa procesu Buschoffa i sprawy Ahlwardta, aliści uwagę opinii tutejszej pochłania nowy proces, toczący się przed sądem karym. W roli oskarżonego występuje kupiec Paasch, obwiniony o obrazę urzędników ministerium spraw zagranicznych, ale właściwie on sam jest oskarżycielem. Wydał on broszurę pod tyt. „Zydowsko-niemieckie poselstwo i jego pomocnicy, — ukryte żydowskie panowanie nad światem.“ Mało tego, Paasch wspólnie z drukarzem Fritschem wydrukowali „List otwarty do hr. Capriviego,“ a wreszcie „Głos do niemieckich wyborców wszystkich stronictw, a obu wyznań chrześcijańskich.“ We wszystkich tych pismach Paasch dowodzi, że „uczciwy chrześcijanin nie może zrobić żadnego interesu przemysłowego albo kupieckiego, jeśli nie chce być sługą żydów.“ Ten zarzut popiera on taką opowieścią: Około roku 1880 zwrócił się on do rządu chińskiego z projektem eksploatacyi węgla i żelaza, oraz budowy dróg żelaznych; nie znalazł jednak poparcia w sferach decydujących. W broszurze swęj podaje Paasch jaskrawy opis haniebnych stosunków, panujących jakoby w poselstwie niemieckim w Pekinie. Poselstwo to, zdaniem autora, jest przesiekłe na wskroś duchem żydowskim, i związane ze sferami żydowskimi, oraz gieldowami. Autor obwinia członków tego poselstwa, iż starali się przemocą wejść w posiadanie opracowanych przez niego projektów i wyzyskać je na swoje cele, zarzuca dalej wyżej wymienionym urzędnikom ministerium spraw zagranicznych cały szereg zbrodniczych czynności. Treść broszury polega na wykazaniu, że posel niemiecki w Chinach, Brandt i znaczna liczba urzędników, jest połączona najściślej z wężłami z międzynarodowym żydostwem i gieldą, za których pomocą stara się wzbogacić. Paasch twierdzi nawet, iż usiłowano pozbýć się go przemocą, iż pomiędzy innymi podawano mu paszety zaprawione trucizną. Otarty list do kanclerza, powtarza w treściwój formie zarzuty, zawarte w broszurze.

Na wniosek obrońcy oskarżonego, sąd zgodził się na odczytanie na pełnem posiedzeniu wszystkich publikacyi Paascha. Ponieważ publikacje te obejmują przeszło 2000 stronni druku, przeto samo ich odczytanie zajmie dni kilka. Nie omisszamy zawiadomio czytelników o wyniku tego procesu.

— Inicyatywa, aby pieniądze nagromadzonych w kasach emerytalnych i zabezpieczających, które pochodzą we większej części z wkładek robotników, użyć znowu na korzyść robotników, znalazła dobre przyjęcie także w administracji kolejowej. Środki z kasy emerytalnej dla robotników kolejowych mają odtąd zostać w pewnej części oddane do rozporządzenia tym spółkom budowlowym, które, składając się z służby administracji kolejowej, zajmują się wystawianiem tanich i zdrowych mieszkań dla swych członków. Na propozycyą powyższą ministra dróg żelaznych zgodził się zarząd kasy, poczem minister zlecił dyrekcjom kolejowym, aby zbadały, o ile w ich obwodach zachodzi potrzeba poprawienia stosunków mieszkalnych i jakie zachodziłyby mogły powody do utworzenia spółki budowlowej. Rezultaty mają być zakomunikowane do 15 stycznia r. p.

## Turcja.

\* Wiedeń, 19 sierpnia. Z Carogrodu donoszą do „Polit. Corr.“, iż cenzura turecka pozwoliła prasie tylko bardzo krótko wspominać o pobycie Stambułow. O wielkim przyjęciu, jakie się odbyło u wielkiego wezyra na cześć Stambułowa, nakazano prasie przedstawić rzecz tak, iż Stambułow chce się pożegnać z Dżewadem baszą, przyszedł do niego „przypadkowo“ w godzinie obiadowej, i że wielki wezyr wskutek tego zaprosił go, aby został na obiedzie. Ze wogóle Stambułow przybył do Carogrodu,

Homaczono ze strony rządu tem, iż w powrocie z Warny do Zofii wybrał sobie Stambulow drogę przez Carogród dla tego, gdyż ona jest krótszą, aniżeli droga łądowa z Warny do stolicy bułgarskiej. Naturalnie, że w takie przedstawienie rzeczy nikt nie wierzy, ale wskazane ono było między innymi także względami o bezpieczeństwie osoby Stambulowa. Sfery urzędowe rozwinęły też wszelkie możliwe środki ostrożności dla ochrony Stambulowa. Pod pozorem oddawania Stambulowowi honorów wojskowych, towarzyszyła mu ciągle silna eskorta wojskowa, która także znajdowała się w pociągu, wiozącym ministra do Zofii.

**Carogród, 19 sierpnia.** Dzień urodzin cesarza austriackiego, jak zazwyczaj, uroczystość był tu obchodzona. Po południu zjawili się u barona Calice wielki mistrz ceremonii i generał adjutant w imieniu sultana i złożyli życzenia dla cesarza. Składali także życzenia członkowie ciała dyplomatycznego. Wieczorem odbyło się u barona Calice *soirée*, na którym obecne było ciało dyplomatyczne.

## Cholera.

**Paryż, 19 sierpnia.** Z Havre donoszą, że zachorowało i umarło tam kilka osób na chorobę z objawami cholery.

**Helsingfors, 19 sierpnia.** Z Wiborg donoszą, że umarł tam na cholere oficer, który przybył z Rosji.

## Towarzystwa i Spółki.

**W niedzielę** dnia 21 b. m. odbędzie się zebranie Towarzystwa rolniczego małych posiadłości w Kotowie w domu p. W. Płotkowiaka o godzinie 4 po południu, na które członków i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

**Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatów Pleśzawskiego i Jarocińskiego odbędzie się w Jarocinie dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

**Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatów Ostrowskiego i Odolanowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 21 b. m. o godzinie 11 przed południem. Na zebraniu będzie Patron.

**Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępńskiego, zapowiedziane na dzień 21 b. m. w Ostrzeszowie, przełożone zostało z powodu odpustu Bractwa Wstrzemiędzkiego, na dzień 25 września godzinie pół do 4tej po południu, o czym odnośnych powiatów Kółka rolnicze uprzejmie zawiadamiam. Patron.

**Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatu Bukowskiego odbędzie się w Buku dnia 4 września r. b. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Poznań, sobota 20 sierpnia.**

**Doniesienia urzędowe.** Król pozwolił rotmistrzowi księciu szleswicko-holsztyńskiemu Sonderburg-Glücksburg nosić order stonia, nadany księciu przez króla Danii.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Z funduszu obrotowego** miano — jak się dowiaduje „Posener Tagbl.“ — przyznać Jego Emiencyi ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu 180 tysięcy m., które ks. Kardynał, jak twierdzi „Pos. Tagbl.“, oddał do dyspozycji Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi dr. Stablewskiemu.

**Upał** nieznośny od dni kilku daje się we znaki; 17 b. m. było 33,2 stopni Cels., wczoraj po południu doszedł upał nawet do 36,9 st. Cels. w cieniu, a 45 st. Cels. w słońcu. Takiego upału jak wczoraj, nie mieliśmy od dawna. W lipcu 1881, w którym były także wielkie skwary, było w pierwszych dniach 25 st. Cels., następnie doszło ciepło do 30 st. Cels. i do 33,2 st. Cels. Dziś skwar nie ustępuje wczorajszemu. — Dziś o godz. 12 w południe jest 34 st. Cels. w cieniu, a 45 st. Cels. ma być na polu.

**Zwyczajne** posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 8 1/4 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 15. Na porządku obrad wykład. Prosimy szanownych członków o liczne i punktualne zebranie się. Goście mile widziani. Zarząd.

**Z zjazdu** Przemysłowców w Poznaniu. Uczestników razem liczył zjazd 1120 członków, z tych przeważnie część należała do Towarzystwa, gdyż tylko 83 osoby brały udział w zjeździe z po za stowarzyszeń. Towarzystw było reprezentowanych 68 i to prawie wyłącznie przemysłowych. W drugim dniu zjazdu zgłosiło się jeszcze Towarzystwo przemysłowe z Obrzycka, którego reprezentantem był p. Władysław Szulczewski.

**Ciążkim** był dzień dzisiejszy dla żołnierzy odbywających ćwiczenia także w okolicy Poznania. Mdlieł oni w polu widocznie, bo im kazano podkładać tornistry, które fargonami potem zwieziono do miasta. W czasie marszu padali żołnierze na wszystkich ulicach. Odnoszą ich do sieni i mieszkań prywatnych, gdzie publiczność popisywała im z pomocą. Posilano ich, krzepiono napojami orzeźwiającymi, a nawet odwożono ich do kwatery. — Czyby nie można przerwać tych rewii i ćwiczeń w czasie tych nieznośnych upałów?

**W ogrodzie** zoologicznym zdarzało się często, że zwiedzający go z prowincji bez przewodnika opuszczali najwięcej w dzień godne rzeczy jak n. p. ptaszarnia, akwaryum, domek słoniu i antylopy. Aby temu zapobiedz postanowiła dyrekcja wydać plan ogrodu w małych rozmiarach, dołączyć do niego, co najpotrzebniejsze i sprzedawać razem ze spisem zwierząt przy kasie w ogrodzie. Ostatnia strona planu przeznaczona do anonsów kupieckich, które z pewnością nie mają być wagi, ponieważ są do staną w ręce zwiedzających z prowincji. O warunkach

dowiedzieć się można w biurze ogrodu zoologicznego przy ulicy Podgórnjej nr. 4.

**Centralna administracja** kolejowa postanowiła nadal nie dołączać do gazet planów jazdy kolejowej. Każdy, kto pragnie mieć taki plan, może go nabyć na pocztę za tanię cenę.

**Święcenie niedzieli.** Naczelny prezes wydał na mocy Ordynacji proceduralnej rozporządzenie, pozwalające na to, aby w bydzie niedzieli przed Bożem Narodzeniem, jako też w Palmową niedzielę pracowano w handlach cztery godziny więcej jak obecnie w niedzielę. Wolno jednak tylko do godziny 6 wieczorem mieć handel otwarte. Władze miejscowe mogą pozwolić mieć handel otwarty wieczorem, ale nie po nad 4 odn. 6 godzin, w trzy inne jeszcze niedzieli albo święta, jeżeli tego wymagają stosunki miejscowe. Gdyby w której miejscowości potrzeba było takich przedłużeń otwarcia handlu w więcej jak sześć niedziel, to trzeba zasięgnąć na to pozwolenia naczelnego prezesa.

**Falszywe ruble.** Z Petersburga ostrzegają przed podrobionymi pięcio- i stu-rublowkami. Pierwsze mają numer 260,047 i rok 1890, a drugie 911,117, r. 1884.

**Wiśnie** bardzo się w tym roku obrodziły, to też płacono wczoraj tylko po 3 marki za centnar. Dla braku sił roboczych pozostało dużo wiśni na drzewach.

**Mosina, 18 sierpnia.** Pies wściekły pokaleczył tu wczoraj kilku ludzi i byłby więcej nieszczęścia sprawił, gdyby go malarz Vatar nie był pochwył i zabił, przy czym atoli pies go także pokąsał. Wszystkich pokaleczonych oddano pod lekarską opiekę. — Trzeba psy wiązać w chłodzie i podawać im wiele wody zimnej.

**Straszliwa burza** szalała w środę wieczorem nad okolicą Bytomia. Z Piekara donoszą, że burza porzywała tam 6 dachów z różnych budynków, zniszczyła 5 kominów do szczytu i połamała mnóstwo dużych i małych drzew. Jedną połowę dość wielkiego dachu zaniósł wichur w pole na 60 metrów daleko. W Sosnowickiej spadł ulewny deszcz a przez półtorej godziny szalał orkan prawdziwy. Pioruny były jeden za drugim w drzewa i w góle pola. Wichur zrzucał dachy, łamał mniejsze drzewka, a większe z korzeniami wyrwał. Na drodze żelaznej do Opola, tuż przy stacji, wichur obalił 25 wielkich topoli i rzucił je na tor kolejowy. Z Radzionkowa piszą, że nazajutrz po przejściu burzy po całej wsi leżały powyrwane drzewa a pod nimi dużo wróbił, które burza pozabijała. W Hucie „Hohenlohego“ uszkodziła burza 6 domów. Spadające cegły i belki zabiły przechodzącego tamte dy robotnika. — W Mysłowicach zrucił wichur cały dach nowowbudowanego domu i zaniósł go aż na grunt sąsiedni. Szkody przez tę burzę wyrządzone są bardzo znaczne.

**Nie wolno** kasować marek zabezpieczenia w razie inwalidztwa i na starość swoim nazwiskiem. To rzecz znana, a jednak pewien szewc w Suszu napisał na takich markach swoje nazwisko i datę kasowania, aby wiedział, które marki on przypieł. Oddane rzecz sądowi i prokurator wniósł o wysoką karę. Sąd bardzo łagodnie skazał winowajcę, bo tylko najniższą nałożył mu karę, 3 marki albo dzień aresztu.

**Z dycecyi chełmińskiej.** Ksiądz proboszcz Fethke w Turowie został mianowany dziekanem dekanatu pomorskiego w miejsce ks. dr. Augusta Schwanitzka, który się przeniósł na probostwo do Kościeliszyn.

**Z dycecyi warmińskiej.** W niedzielę dnia 14 bieżącego miesiąca odwiedził Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup katolicki gminę Pangritz, kolonią pod Elblągiem. Oglądał między innymi szkołę gospodyń, jaką tam utrzymują Siostry Katarzyny. W kościółku powiedział dłuższą przemowę.

**Chełmno.** Towarzystwo Przemysłowe w Chełmnie urządziło w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 4 po południu w ogrodzie p. Madkiewicza zabawę lotową połączone z koncertem i tańcami. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza Zarząd.

**W całym** obwodzie rejencji kwidzyńskiej zakazano jarmarków na bydło, z wyjątkiem koni, aż do odwołania tego zakazu.

**Teatr polski** w Copotach. Jutro w niedzielę dramat Urbańskiego „Dramat jednej nocy“, drugi akt operetki „Zemsta nietoperza“ i pierwszy akt opery Moniuszki „Halka“.

**W poniedziałek** dramat Szuskiego „Zborowscy“.

**Z powodu upałów** zawieszono roboty w król. fabryce amunicji w Szpandawie.

**Podług** statystyki wykazało się, że najczęściej nieszczęść w Niemczech przypada na poniedziałek, a najmniej w niedzielę i w czwartek. Tak się podług niemieckiego urzędu zabezpieczeń ta statystyka nieszczęść przedstawia: w niedzielę 2,69, w poniedziałek 16,74, we wtorek 15,61, w środę 16,81, w czwartek 15,47, w piątek 16, 08, a w sobotę 16,38 procent.

**I to nazywają** drożyzną! „Kurier. Warsz.“ donosi 15 bm.: Artykuły pierwszej potrzeby, jak chleb i mięso, zdrożały i ceny ich, według „Gaz. Polic.“, są następujące: chleb razowy 3 kop. za funt, pytlowy 4 1/2 kop., bułki pszenne zwyczajne 7 kop. lepsze 9 kop. za funt; mięso: wołowa 14 kop., cielęcina 14 kop., wieprzowa 15 kop., baragina 11 kop. za funt. — U nas w Poznaniu ceny wszystkich tych artykułów w porównaniu do cen warszawskich są bajecznie droższe; funt mięsa wołowego kosztuje 80—90 fen., ceny chleba nie potniały, pomimo, że mamy świetne urodzaje.

**Wieliczka.** Na dochód wielkiego Towarzystwa „Sokół“ urządziła się dnia 4 września 1892 r., t. j. w niedzielę zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielkich. W tym celu będzie kopalnia zreszciska oświetlona, a nadto uroczajacą pobyt Szanownej Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnie zwiedzić może, dla tego podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Bynek linia A—B), w kawiarni Piotra Forzyckiego, Rynek nr. 17, i piętrowo w Krakowie oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 1/4 po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupie biletów.

**Dr. J. Dziewoński,** przez wielkiego Towarzystwa „Sokół“.

**Z Brukseli** donosi telegram, że fabryka prochu w Arendonck została onegdaj przez eksplozję w powietrze wysadzona. Z ludzi nikt życia nie stracił.

**Echa wystawy** Kolumbowej. Urzędowo ogłoszono, iż zbiór pamiątek, dotyczących osoby Kolumba, a które stanowić mogą niepodnieślią ozdobę wystawy w Chicago, już skompletowano. Dział ten wystawy nie jednym

poszczycić się będzie mógł „białym krukiem“. Półnoeno amerykański kongres przeznaczył na kosztą zbioru tego 25,000 dolarów. Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządów: Hiszpanii, Włoch, Francji, Anglii, Niemiec, do zarządu miasta Genui, do Papieża i księcia Vograge, potomka Kolumba, z prośbą o dostarczenie na wystawę wszelkich map, książek i przedmiotów, stojących w związku z życiem i dziejami Kolumba, z odkryciem i osiedleniem Ameryki. W zbiorze znajdować się będzie jodyny chyba w swoim rodzaju kontrakt, mocą którego rząd hiszpański przekazuje Kolumbowi i spadkobiercom jego posiadanie na wieczne czasy ósmiej części krain, jakiego mu się odkryć udało. Kolumb nadto i jego spadkobiercy dziedzicznymi zamianowani zostali wielkorożkami krain tych z tytułem wicekrólów. Dalej mieści zbiór: oryginalny dekret, wydany przez Ferdynanda i Izabelę, zaszczynającego się od słów:

„Ja, król“ i „Ja królowa“, a przynajmniej Kolumbowi tytuł wielkiego admirała mórz; oryginalny reko-pisów, odnoszących się tak do pierwszej, jak i następnych wypraw wielkiego podróżnika; 29 listów Kolumba własnoręcznych; manuskrypt książki, w której stara się dowiedzieć, iż już Pismo św. o misji jego wspomina; ostatnią wolę jego i testament, oryginalny rysunek herbu rodziny własnoręczny rysunek piórkami, przedstawiający „Tryumf Kolumba“, a w późnym już wieku przez podróżnika wykonany; list jego do miasta Genui; brewiarz, którego w późniejszych podróżach używał, ofiarowany mu przez Papieża Aleksandra IV; pierwsza karta Ameryki, sporządzona przez Juane de la Gosa, sternika wyprawy; oryginalne listy Kolumba o podróżach jego i odkryciu niocionego dzieła Marco Pola „De Imagine Mundi“ i „Kosmografia“, którą w drodze własnymi zaopatrzył przypiskami itd.

Przedmioty te rządowi Stanów Zjednoczonych powierzono na czas wystawy, z warunkiem zwroczenia ich właścicielom. Dla pewności przewieziono je na krzyżowniku rządowym, w czasie zaś wystawy strzedz ich będzie oddział wojska regularnego, Rząd niemiecki wysłał nadto znajdujący się w muzeum narodowym norymberskim oryginalny globus Marcina Behaima, zaś królowa Wiktoria oryginalną kartę Leonarda da Vinci, na której po raz pierwszy użyto nazwy Ameryka.

**Godzina nauki.** W paryskim „Figarce“ spotykamy pod napisem „Godzina nauki u p. Freycineta“ następującą udatą satyrkę:

Pan Burdeau (wchodząc): Dzień dobry, kochany kolego. Wszak nikt nam nie przeszkadza?

Pan Freycinet: Niezawodnie, po co jednak ta tajemniczość?

B. Chciałem u pana zasięgnąć porady co do poruczonego mi stanowiska ministerstwa marynarki. Jak panu wiadomo, jestem ekonomistą narodowym i filozofem, ale nie marynarzem.

F. Ach, pan unosisz się dumą, pan chcesz, by z niego nie strojono żartów.

B. Naturalnie.

F. Ano, dobrze. Siadajcie pan i uważaj. (Dzwoni. Do wchodzącego woźnego): Powiedz pan szefowi sekcji III, pułkownikowi X., że chce z nim natychmiast pomówić. (Woźny odchodzi). Uważaj pan tedy.

Pułkownik (wchodząc): Pan minister wzywa mnie, w jakim celu?

F. Kazalem prosić, byś pan przyszedł. Przyszedł mi do głowy pomysł w sprawie lepszego urządzenia naszych warowni w granic. Chciałbym mianowicie, wiesz pan, wprowadzić zmianę, która po za obrębem tych... jakże to się nazywa?

P. Pan masz na myśli może „półkiszycę“?

F. Tak, półkiszycę. Prócz tego należałoby zająć się innem jeszcze ulepszeniem — jakże to nazywają się owe wielkie przeskoki?

P. Ach, pewnie pan myśli o „hiszpańskich jeźdźcach“.

F. O „hiszpańskich jeźdźcach“. Tak. To właśnie chciałem powiedzieć. Miałem już „hiszpańskich jeźdźców“ na języku. Trzebaż też innych jeszcze dokonać robót niezbędnych — mianowicie wnieść fortece z tém... jakże to się nazywa?

P. O ostremi kątami.

F. Otóż to właśnie. Z ostremi kątami! Jednym słowem, fortyfikacje — które — które — hm!

P. Które noszą nazwisko „warowni piłowych“?

F. Naturalnie, te same.

P. Pan minister jest bardzo dobrze poinformowany.

F. Przynajmniej staram się o to. Owoż, co do „półkiszycy“, „hiszpańskich jeźdźców“ i „warowni piłowych“, mam pewne oryginalne pomysły. Czy nie chciałbyś pan przystąpić do jednego projektu? Do wzięcia, panie pułkowniku! (Pułkownik zmierza ku drzwiom). Ach, za pozwoleniem, pan zapominał na krześle nakrycie głowy, tak śmieiesz nazywane.

P. Ach, tak, moja kepi.

F. Kepi, wybornie; pan chwytasz mi z ust wyrazy. Do miłego wzięcia! (Zwraca się do pana Burdeau). Widzisz, kochany kolego, nie taki diabeł straszny, jak go malują. Zastój pan mój system do resortu marynarki, a do dni 14 rozpowszechni się zdanie, że obowiązki swe jako minister marynarki wypełniasz równie znakomicie, jak ja obowiązki ministra wojny...

## Kalendarz.

W niedzielę 21 sierpnia 66. Wschód słońca o g. 4 m. 52. Joanny i Stefana króla. Zachód o g. 7 m. 13.  
W poniedziałek 22 sierpnia 67. Wschód słońca o g. 4 m. 54. Św. Symforyana m. Zachód o g. 7 m. 10.  
W wtorek 23 sierpnia 68. Wschód słońca o g. 4 m. 56. Zachęsza b. i Joachima. Zachód o g. 7 m. 8.  
W środę 24 sierpnia 69. Wschód słońca o g. 4 m. 57. Bartłomieja apostoła. Zachód o g. 7 m. 6.  
W czwartek 25 sierpnia 70. Wschód słońca o g. 4 m. 59. Ludwika króla i Róży p. Zachód o g. 7 m. 4.  
W piątek 26 sierpnia 71. Wschód słońca o g. 5 m. 1. Zefryna m. Zachód o g. 7 m. 2.  
W sobotę 27 sierpnia 72. Wschód słońca o g. 5 m. 2. Cezarego B. Zachód o g. 7 m. 0.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Poradnik Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 34 i zawiera: Wiadomości od Patronata. — Sadzenie bulwy (Topinambur). — Nowy rodzaj mierzwy. — Czas do wypowiadania ubezpieczeń w Towarzystwach na wzajemności opartych. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ruch Towarzystw. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

## Skrzynka do listów.

Wielm. JMC Ks. Prob. K. w M. Opis Misji dla braku miejsca podamy dopiero w poniedziałek.

**Biuro Towarzystwa Czytelników Ludowych,** dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.  
**Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,** Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.  
**Towarzystwo Przyjaciół Nauk,** Wiktoryi ulica nr. 26.

## Stan powietrza.

Dnia 19 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulaghmore	756	Z.	1 pół zachm.	14
Aberdeen	754	Pln.	1 pochmurno	19
Christiansund	—	—	—	—
Kopenhaga	756	Pld W.	4 pochmurno	17
Sztokholm	762	Pld W.	2 zachm.	17
Haparanda	762	spokojnie.	pochmurno	18
Petersburg	759	Pld Z.	1 zachm.	13
Moskwa	764	Pld Z.	2 deszcz.	13
Kork, Queenst.	767	Pld Pld Z.	3 pół zachm.	16
Cherbourg	—	—	—	—
Helder	754	Pld Z.	1 bez chmur	18
Sylt	753	Pld.	3 bez chmur	18
Hamburg	754	W. Pld W.	2 zachm.	18
(Swinoujście)	756	Pld W.	4 pogodnie	20
Nowyport	761	Pld Pld W.	1 bez chmur	16
Klajpeda	763	Pld W.	2 pogodnie	16
Paryż	—	—	—	—
Monaster	754	Z.	1 bez chmur	23
Kalmar	757	Pld W.	1 bez chmur	25
Wiesbaden	767	spokojnie.	bez chmur	23
Monachium	760	Pld W.	2 bez chmur	24
Kamienica	755	Pld W.	3 pogodnie	28
Berlin	755	Pld W.	3 pół zachm.	22
Wieden	760	spokojnie.	bez chmur	22
Wrocław	759	W.	3 bez chmur	20
De Aix	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	761	spokojnie.	bez chmur	29

<sup>1)</sup> Rossa. <sup>2)</sup> Nocą rosa. <sup>3)</sup> Nocą mgła. <sup>4)</sup> Rossa. <sup>5)</sup> Wieczorem blyskawica w dali.

Pogład na stan powietrza.

Nieznaczna depresja, która wczoraj wieczorem unosiła się ponad wyspami brytańskimi, posunęła się ku wschodowi do Morza północnego, natomiast pas najwyższego nacisku atmosfery, o którym wczoraj mówiliśmy, rozciągnął się na wschód przez Bałtyk do Węgier. W Niemczech, przy słabym, przeważnie południowym prądzie powietrza, nakładającym się ku wschodowi, jest pogoda i susza, a w północno-wschodnich okolicach miejscami burze. Po południu doszła temperatura w Niemczech południowych 33—38 st. W Austro-Węgrzech były także wielkie upały.

## Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
19. Po połud. 9	749.1	W. umiar.	bez chmur	+38.2
19. Wiecz. 9	749.3	PPld W. umiar.	bez chmur	29.1
20. Rano 7	751.7	W. lekki	bez chmur	22.6

Dnia 19 sierpnia maksimum ciepła + 35,7° Cel.  
19 minimum + 18,0°

## (Nadestano.)

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
**„VULKAN“**  
(1093)  
**I. F. J. KOHENDZINSKI W DREZNIE,**  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od ino-nych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 20 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20	18	19
Pszencia niżej.	158 60	156 —	187 40	87 40
na sierpień.	158 60	156 —	107 —	107 20
na wrzes.-paźdz.	158 60	156 —	100 75	100 70
Zyto niżej.	143 —	138 50	101 90	101 90
na sierpień.	143 —	138 50	96 60	96 40
na wrzes.-paźdz.	143 —	138 50	102 75	102 75
na październik.	—	—	94 90	94 90
01ej rzep. słabo.	—	—	170 80	170 85
na sierpień.	—	—	81 80	82 —
na wrzes.-paźdz.	47 80	48 —	207 20	207 80
Okowita stałej.	—	—	98 40	98 30
eksportowa	36 —	35 60	66 60	—
na sierpień-wrzes.	34 40	34 20	63 75	63 90
na wrzes.-paźdz.	34 60	34 40	95 80	95 25
na październik.	33 80	33 70	85 90	85 90
na listop.-grud.	33 70	33 50	168 50	168 90
na kwiecień-maj	34 50	34 20	129 40	129 60
spółczywa	—	—	43 90	44 —
Uwies	147 —	144 —	Usposobienie:	—
na sierpień.	—	—	stałe.	—
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta węgpi	250	850	—	—
okowity kw. eksp.	0,000	20,000	—	—
spół.	—	—	—	—

Szczecin, 20 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20	19	20
Pszencia ustęp.	—	—	Okowita słabo.	—
na sierpień.	—	—	w mieiscu eksport.	35 60 35 50
na wrzes.-paźdz.	161 —	154 —	na sierpień-wrzes.	33 50 33 50
Zyto ustęp.	—	—	na wrzes.-paźdz.	33 80 33 50
na sier				